

Sygn. akt: II AKa 339/19

## ORZECZENIE

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 25 października 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący	SSA Mirosław Ziaja
Sędziowie	SSA Małgorzata Niementowska SSA Karina Maksym (spr.)
Protokolant	Agnieszka Przewoźnik

przy udziale Prokuratora Oddziałowego Biura Lustracyjnego Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach Andrzeja Majchera

po rozpoznaniu w sprawie przeciwko osobie lustrowanej **P. P.**

apelacji wniesionej przez obrońcę

od orzeczenia Sądu Okręgowego w Gliwicach

z dnia 24 kwietnia 2019 roku, sygn. akt IV K 67/18

w przedmiocie stwierdzenia zgodności z prawdą oświadczenia lustracyjnego

1. utrzymuje w mocy zaskarżone orzeczenie;
2. zasądza od osoby lustrowanej P. P. na rzecz Skarbu Państwa kwotę 20 (dwadzieścia) złotych tytułem wydatków postępowania odwoławczego.

SSA Karina Maksym SSA Mirosław Ziaja SSA Małgorzata Niementowska

Sygn. akt II AKa 339/19

## UZASADNIENIE

Orzeczeniem Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 24 kwietnia 2019 r. sygn. akt IV K 67/18 w sprawie zgodności z prawdą oświadczenia lustracyjnego, złożonego w dniu 14 stycznia 2008 r. przez lustrowanego P. P., na podstawie art. 21a ust. 2, 2a, 2b ustawy z dnia 18.10.2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów ustawy z dnia 18.10.2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów ( Dz. U. z 2007 r. Nr 63, poz. 425, z późn. zm.) oraz na mocy art. 626 § 1 kpk w zw. z art. 19 ustawy z dnia 18.10.2006r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów:

- w punkcie 1 - stwierdzono, że P. P. złożył niezgodne z prawdą oświadczenie, o którym mowa w art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 18.10.2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów;

- w punkcie 2 - orzeczono wobec P. P. utratę prawa wybieralności w wyborach do Sejmu, Senatu i Parlamentu Europejskiego oraz w wyborach powszechnych organu i członka organu jednostki samorządu terytorialnego oraz organu jednostki pomocniczej jednostki samorządu terytorialnego, której obowiązek utworzenia wynika z ustawy, na okres 5 lat;

- w punkcie 3 - orzeczono wobec P. P. zakaz pełnienia funkcji publicznej, o której mowa w art. 4 pkt 2-57 i 61 cyt. ustawy, na okres 5 lat, przy czym, w zakresie funkcji, o której mowa:

- w art. 4 pkt 18 cyt. ustawy z wyłączeniem funkcji rektora i prorektora niepublicznej szkoły wyższej,
- w art. 4 pkt 44 lit. b i c cyt. ustawy z wyłączeniem wymienionych funkcji w niepublicznej szkole wyższej,
- w art. 4 pkt 45 cyt. ustawy z wyłączeniem funkcji dyrektora szkoły niepublicznej,

- w punkcie 4 - zasądzono od lustrowanego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 2 661,89 zł tytułem zwrotu kosztów sądowych.

Apelację od tego orzeczenia wywiódł obrońca lustrowanego, zaskarżając je w całości i zarzucając:

I. na zasadzie art. 19 ustawy lustracyjnej w zw. z art. 427 § 2 k.p.k. w zw. z art. 438 pkt. 3 k.p.k. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wydanego orzeczenia mający wpływ na jego treść, podlagający na wadliwym przyjęciu, iż wykonywanie przez P. P. polecenia zwierzchnika służbowego polegającego na tym, że „jako kierownik kadr ma pomagać funkcjonariuszowi SB E. B. w wypełnianiu jego obowiązków” i wynikające z tego polecenia kontakty P. P. z funkcjonariuszami SB E. B., które zawsze odbywały się w miejscu pracy P. P., wypełniają znamiona tajnej i świadomej współpracy, w sytuacji gdy wykonywanie takiego polecenia przełożonego przez podwładnego jest równoznaczne ze służbowym charakterem zadekretowanych podwładnemu kontaktów z funkcjonariuszem SB, wykluczającym ich tajność i operacyjność, nawet przy nadawaniu im takich pozorów przez funkcjonariusza SB, który musiał w tym celu dopuszczać się poświadczenia nieprawdy w wytwarzanych dokumentach,

II. na zasadzie art. 19 ustawy lustracyjnej w zw. z art. 427 § 2 k.p.k. w zw. z art. 438 pkt. 2 i 3 k.p.k. naruszenie przepisów postępowania, które miało wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia, a mianowicie:

1. art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k. poprzez nieuwzględnienie w toku wyrokowania znaczenia i wymowy ujawnionych w toku przewodu sądowego nagminnych przykładów poświadczenia nieprawdy w dokumentach wytworzonych przez E. B. w związku z zarejestrowaniem t.w. o ps. I., które dotyczyły motywów pozyskania t.w. I., okoliczności i przebiegu odbycia spotkania pozyskaniowego z t.w. I. w dniu 20 lipca 1982 r., ustalonego sposobu nawiązywania kontaktu z t.w., miejsca odbywania spotkań operacyjnych z t.w. I., kontrolowania t.w. I. przez t.w. J., okoliczności rozwiązania współpracy z t.w. I., których powszechność świadczy wprost o tylko i wyłącznie pozornym zarejestrowaniu P. P. w charakterze t.w. I. wyklucza zaś rzeczywiste pozyskanie i prowadzenie tego t.w., co rzutuje na niewiarygodność materiałów operacyjnych wytworzonych przez E. B. na potrzeby dokonanej rejestracji i pozorność powstałych w związku z nią dokumentów sporządzonych przez P. P., które to kwestie każdorazowo były rozstrzygane na niekorzyść lustrowanego,

2. art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 6 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k. w zw. z art. 6 ust. 3d Konwencji Europejskiej poprzez rozstrzygnięcie niedających się usunąć wątpliwości związanych z niemożnością przeprowadzenia na rozprawie głównej dowodów z zeznań nieżyjących świadków E. B., A.B. i T.W. na niekorzyść lustrowanego, w sytuacji gdy niemożność przeprowadzenia tych dowodów na rozprawie głównej w sposób oczywisty

ograniczała prawo do obrony P. P., co obligowało Sąd meriti do szczególnie krytycznej oceny dowodów z dokumentów znajdujących się w teczce personalnej i teczce pracy t.w. I., zwłaszcza w sytuacji notoryjnego manipulowania nimi, którego to obowiązku Sąd meriti nie wypełnił, o czym dobitnie świadczy dokonywanie całkowicie dowolnych ustaleń faktycznych, dotyczących:

a) odbywania przez E. B. w miejscu pracy P. P. (biurowiec (...)) oficjalnej (gabinetowej) i tajnej (pokoikowi) części spotkania z P. P.,

b) przeprowadzania przez P. P. postępowania wewnątrz zakładowego, w wyniku którego P. P. dysponował oryginałem oświadczenia sporządzonego w dniu 2 marca 1982 r. przez T. W.,

c) jak również okoliczności sporządzenia przez P. P. oświadczenia o zobowiązaniu do współpracy oraz informacji pomieszczonych w teczce pracy,

nie mających żadnego zakotwiczenia w dowodach ujawnionych na rozprawie głównej

3. art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k. wskutek braku należytego rozważenia przez sąd a quo stwierdzonych i ujawnionych na kartach uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia przykładów rażącego naruszenia przez E. B. obowiązujących przepisów prawa w związku ze:

a) stwierdzonymi rozbieżnościami i sprzecznościami, które jednoznacznie wskazywały na to, iż ów funkcjonariusz był nierzetelny, a nawet fałszywie podawał pewien zakres okoliczności w sporządzanej przez siebie dokumentacji”;

b) wytwarzaniem dokumentów „w celu spełnienia obowiązujących wymogów”,

c) świadomym wykorzystaniem przez niego braku nadzoru ze strony przełożonych,

które to ustalone przez Sąd nadużycia popełnione przez E. B. – przy uwzględnieniu bezczelnego złamania przez B. zakazu pozyskiwana w charakterze t.w. członków (...) oraz swobody jaką mieli funkcjonariusze (...) w czasie stanu wojennego

całkowicie dyskredytowały możliwość oparcia się na materiałach archiwalnych wytworzonych przez E. B., znajdujących się w teczce personalnej i teczce pracy t.w. I. oraz włączonych do tych teczek przez E. B. dokumentach sporządzonych przez P. P.,

4. art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k. poprzez błędne nieuprawnione i nieobiektywne zanegowanie wiarygodności wyjaśnień złożonych na rozprawie głównej przez P. P., w sytuacji gdy specyfika spraw lustracyjnych, które w stadium postępowania wyjaśniającego bazują przecież na materiale dotychczas niejawnym dla lustrowanego, wytworzonym przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa, niejednokrotnie – tak jak ma to miejsce w niniejszej sprawie – materiale kłamliwym, zmanipulowanym i poświadczającym nieprawdę, skutkuje tym, że to dopiero wyjaśnienia składane na rozprawie pozwalają na kompleksowe i rzetelne odniesienie się do materiałów operacyjnych, przy czym P. P. w toku całego postępowania składał wyjaśnienia i odpowiadał na wszystkie pytania, co pokazuje, że nie miał obaw co do prawdziwości składanych wyjaśnień, których wiarygodność nie mogła zostać podważona fałszywymi i zmanipulowanymi materiałami operacyjnymi wytworzonymi przez E. B. i K. Ż..

III. na zasadzie art. 19 ustawy lustracyjnej w zw. z art. 27 § 2 k.p.k. w zw. z art. 438 pkt. 1 k.p.k. tylko i wyłącznie w wypadku nieuwzględnienia zarzutu z punktów I lub II, zaskarżonemu orzeczeniu zarzucił:

- naruszenie art. 30 k.k. poprzez jego niezastosowanie i uznanie, że P. P. w sposób w pełni świadomy zataił fakt współpracy z organami bezpieczeństwa, o której mowa w art. 3 a ust. 1 ustawy lustracyjnej, podczas gdy w realiach sprawy w pełni usprawiedliwione było przekonanie P. P., że jego kontakt z funkcjonariuszem SB ograniczony był tylko i wyłącznie do relacji o charakterze służbowym, podejmowanej na polecenie i za wiedzą przełożonego oraz był związany

z jego stanowiskiem pracowniczym, przez co nie miał ani charakteru operacyjnego ani konfidencjonalnego, a zatem P. P. składając oświadczenie lustracyjne, w którym wskazał, że nie był współpracownikiem organów bezpieczeństwa PRL, pozostawał w usprawiedliwionej nieświadomości bezbarwności tego działania, albowiem złożone przez niego oświadczenie było w znaczeniu subiektywnym zgodne z prawdą.

Na tych podstawach apelujący wniósł o zmianę zaskarżonego orzeczenia i stwierdzenie, że P. P. złożył w dniu 14 stycznia 2008 r. zgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

### **Sąd Apelacyjny w Katowicach zważył, co następuje:**

Apelacja obrońcy jest niezasadna i nie zasługuje na uwzględnienie.

Zacząć należy od przypomnienia, iż P. P. złożył w dniu 14 stycznia 2008 r. oświadczenie lustracyjne w trybie art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnieniu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 - 1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2007 r. Nr 63, poz. 424 z późn. zm.), w którym z powołaniem się na świadomość odpowiedzialności za złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia i po zapoznaniu się z treścią cyt. ustawy zadeklarował, że w okresie do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracował, nie pełnił służby ani nie był współpracownikiem w rozumieniu art. 3a ustawy, organów bezpieczeństwa państwa, o których mowa w art. 2 powołanej ustawy (k. 16).

Sąd Okręgowy w Gliwicach mocą zaskarżonego orzeczenia uznał, że oświadczenie lustracyjne złożone przez lustrowanego P. P. jest niezgodne z prawdą. Trafność tegoż rozstrzygnięcia nie budzi zastrzeżeń Sądu Apelacyjnego. Poczynione przez Sąd a quo ustalenia faktograficzne, których prawidłowość nie nasuwa zastrzeżeń instancji odwoławczej, dają bowiem jednoznaczny obraz kontaktów P. P. z funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa E. B. uzasadniający przyjęcie, iż odpowiadały one wszystkim cechom współpracy z organami bezpieczeństwa państwa ujętymi w art. 3a ust. 1 ustawy lustracyjnej w rozumieniu przyjętym przez Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 11 maja 2007 r., sygn. K 2/07, OTK 2007/5/48 oraz utrwalonej w tym względzie linii orzeczniczej (zob. m.in wyrok Sądu Najwyższego z 30 października 2014 r., II KK 54/14, KZS 2015/3/27, orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 29 lipca 2014 r., II AKA 152/14, LEX nr 1504341, orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 14 maja 2014 r., II AKA 59/14, KZS 2014/5/72), zakreślających pięć kryteriów współpracy z organami bezpieczeństwa państwa.

Szczegółowo do każdego z tych warunków odniósł się Sąd Okręgowy w treści pisemnych motywów zaskarżonego orzeczenia na kartach 786-787, a przedstawione tam racje Sąd Apelacyjny przyjmuje za własne konstatuując, iż ustalona kooperacja P. P. spełniała wszystkie pięć kryteriów niezbędnych do jej uznania za współpracę w rozumieniu cytowanej ustawy, co wyrażało się w kontaktach lustrowanego z organami bezpieczeństwa państwa i przekazywaniu informacji, miała charakter świadomy, była tajna, jak też wiązała się z operacyjnym zdobywaniem informacji przez wymienione służby i nie sprowadzała się do samej deklaracji woli, lecz zmateriałizowała w podejmowanych przez P. P. konkretnych działaniach, w celu jej urzeczywistnienia.

Skarżący obrońca lustrowanego negując zasadność zapadłego orzeczenia kwestionuje ustalenie o tajnym, konfidencjonalnym i operacyjnym charakterze ustalonych relacji. Odpowiadając na sformułowane w tym względzie zarzuty apelacyjne, od razu można stwierdzić ich całkowitą bezpodstawność, wszak przyjęciu, iż kontakty lustrowanego z organem służby bezpieczeństwa państwa stanowiły jedynie wypełnienie obowiązków zawodowych P. P., sprzeciwiają się nie tylko dowody zebrane w sprawie, jednoznacznie obciążające lustrowanego, ale także logika analizowanych zdarzeń i doświadczenie życiowe. W owym przedmiocie Sąd Okręgowy - w sposób adekwatny do dowodów przyjętych za podstawę odtworzonych faktów - szczegółowo ustalił okoliczności nawiązania owej relacji lustrowanego z funkcjonariuszem SB E. B., co czego niewątpliwie doszło za sprawą dyrektora zakładu A. B.

Podjęta jednak następnie przez (...) P. z wymienionym kooperacja wyraźnie poza ramy jego stosunku pracy i obowiązków zawodowych wykraczała, przybierając formę przekazywania organom bezpieczeństwa zwyczajnych donosów ustnych, jak i w postaci zachowanych pięciu notatek, podczas odbytych z funkcjonariuszem bezpieczeństwa dziesięciu

tajnych i konfidenancyjnych spotkań. Odpierając zatem supozycje obrony co do rzekomego charakteru weryfikowanej relacji lustrowanego z E. B. wspomnieć wystarczy, że żaden z przepisów nie nakładał na pracownika obowiązku przekazywania informacji poza strukturami organizacyjnymi zakładu pracy i pragmatykami służbowymi, w tym w szczególności odnośnie pracowników, z których danymi mógł się zapoznać z racji zajmowania się sprawami kadrowymi, a które wzbogacił także swoimi kanałami, czy też nastrojów i sytuacji panującej w zakładzie pracy, jak to w jego przypadku miało miejsce, przy koniecznym podkreśleniu, że nawet gdyby kontakty tego rodzaju były inspirowane, tolerowane, czy wręcz aprobowane przez przełożonego, nie determinowało to uznania ich służbowego charakteru i nie mogło stanowić realizacji obowiązków pracowniczych, których P. P. wobec organów bezpieczeństwa po prostu nie miał. Nie ulega dla Sądu Apelacyjnego także kwestii, iż P. P. mógł odmówić kontaktów, licząc się nawet z jakimiś negatywnymi konsekwencjami dla siebie w postaci czy to utraty stanowiska, a nawet pracy, do czego jednak wcale nie musiało dojść, bo podstaw do zakładania takiej wersji także nie dostarcza materiał aktowy analizowanej sprawy. W tej sytuacji jedynym logicznym wnioskiem jest ten, że lustrowany współpracował z organami bezpieczeństwa na zasadzie dobrowolności. O takim charakterze tej współpracy, jak to jednoznacznie ustalił Sąd I instancji, świadczy dobitnie fakt przybrania przez P. P. pseudonimu „I.” najpierw jako kandydata na TW, następnie jako Tajnego Współpracownika, pozytywnie ocenianego przez prowadzącego funkcjonariusza SB, przychylnie ustosunkowanego do ówczesnego ustroju i stosunków panujących w kraju po wprowadzeniu stanu wojennego, ale nade wszystko sporządzenie odręcznie „Zobowiązania” z lipca 1982 r. o treści „Ja niżej podpisany zobowiązuję się do współpracy ze służbą bezpieczeństwa kierując się przy tym obywatelskim obowiązkiem. W ramach współpracy będę przekazywał informacje dotyczące faktów zagrożeń naszej gospodarki. Fakt współpracy zachowam w ścisłej tajemnicy nawet wobec osób najbliższych. Zostaję pouczony o konsekwencjach wynikających z nieprzestrzegania tajemnicy współpracy. Informacje będę podpisywał pseudonimem I.” (k.305). Dokument ten zawiera jasne i jednoznaczne oświadczenie woli lustrowanego. W jego treści P. P. zobowiązał się do zachowania w ścisłej tajemnicy faktu współpracy, nawet przed osobami najbliższymi, a także świadomość konsekwencji, jakie go spotkają, jeśli ten warunek zostanie przez niego złamany. I także ta deklaracja została przez niego dochowana. W świetle ustalonych zaszczości nie można bowiem mieć wątpliwości, że konfidenancyjna część spotkania funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa z lustrowanym odbywała się „w cztery oczy”, pod nieobecność innych osób, w jego gabinecie, co można bez trudu wysnuć także z wyjaśnień lustrowanego, tak jak to uczynił Sąd Okręgowy. Nie ulega kwestii, że pracownicy biura (jak i inne osoby) nie znali treści żadnej z rozmów odbywanych pomiędzy E. B. a lustrowanym, ani też informacji, jakie w ich efekcie były spisywane czy to przez P. P., czy też przez funkcjonariusza SB na podstawie tego czego od lustrowanego się dowiedział. Najistotniejsze jest jednak to, że nawet gdyby lustrowany spotykał się jawnie w miejscu pracy z E. B., czy w obecności swojego przełożonego, nie wykluczałoby to tajności współpracy, w sytuacji gdy jak to już powiedziano, o jego kontaktach i charakterze łączących ich relacji powszechnie nie wiedziano. Zgodnie z utrwalonymi poglądami doktryny i linią orzecznictwa, z realizacją kryterium tajności współpracy mamy do czynienia wtedy, gdy osoba kooperująca zdaje sobie sprawę, iż zarówno sam fakt jej podjęcia, jak i przebieg, objęte są tajemnicą, w szczególności dla tych osób i środowisk, których współpraca dotyczy. Taki charakter współpracy mógłby zostać podważony dopiero wtedy, gdy lustrowany ujawnia osobom lub środowiskom, jaki był każdorazowo przedmiot rozmów lub treść pisemnie przekazanych informacji organom bezpieczeństwa państwa (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 kwietnia 2013 r., sygn. akt V KK 31/13). Taka sytuacja w realiach sprawy niniejszej z całą pewnością nie miała miejsca.

Co szczególnie symptomatyczne spisanemu własnoręcznie przez P. P. „Zobowiązaniu”, o którym powyżej mowa, apelujący obrońca nie poświęca żadnej uwagi pomimo sporządzenia rozbudowanego środka odwoławczego, co zapewne wynika z braku racjonalnej argumentacji mogącej fakt ten inaczej tłumaczyć, aniżeli uczynił to Sąd I instancji.

Rzeczony „Zobowiązanie” lustrowanego nie było także deklaracją bez pokrycia w czynach, bo tak jak to już wspomniano, w ciągu ponad dwóch lat współpracy - w okresie od marca 1982 r. do września 1984 r. - P. P. podejmował działania urzeczywistniające złożoną deklarację, z powierzonych mu zadań wywiązując się właściwie, zgodnie z oczekiwaniami prowadzącego funkcjonariusza SB, wytwarzając przy tym dokumenty omówione w treści pisemnych motywów zaskarżonego orzeczenia w sposób kompleksowy, dlatego nie ma potrzeby ponownego ich omawiania, jak też przekazując informacje, na podstawie których stosowne dokumenty sporządził sam E. B.. Nadmienić należy, że Sąd Apelacyjny nie dostrzega żadnej dowolności w ustaleniach Sądu meriti odnośnie okoliczności, w jakich te dokumenty

powstały, w tym dat i miejsca ich sporządzenia, a także ich treści w kontekście możliwości dysponowania tymi danymi przez P. P.. Podkreślić dodatkowo należy, iż analiza tych notatek zaprezentowana na kartach 782-784 pisemnego uzasadnienia, jawi się jako wyjątkowo staranna i nie ma w niej żadnych budzących zastrzeżenia stwierdzeń, co dotyczy się także przyjętego przez Sąd Okręgowy możliwego scenariusza wejścia przez P. P. w posiadanie pisma z dnia 2 marca 1982 r. autorstwa T. W. i jego dalszych losów, o czym mowa na karcie 783 uzasadnienia orzeczenia, przy koniecznym podkreśleniu, że został on nakreślony na podstawie przyjętej logiki zdarzeń, a punktem wyjścia było uznanie zeznań T. W. - zaprzeczającej kontaktom ze służbami безпеki - za wiarygodnie, czego obrona skutecznie nie zdołała zanegować, sugerując jedynie rzekomą współpracę wymienionej ze służbami bezpieczeństwa, na co w świetle materiału aktowego sprawy nie ma żadnego dowodu. W tej sytuacji supozycje obrony muszą budzić sprzeciw tym bardziej, że dotyczą osoby nieżyjącej, nie mogącej temu zaprzeczyć.

Niewątpliwie ilość i jakość informacji przekazanych przez P. P. świadczy o tym, iż w sposób rzeczywisty współpracował on z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, nie zaś pozornie, jak to sugeruje obrona. Pokreślić należy, że dla zmaterializowania współpracy nie jest konieczne, by informacje dostarczone przez osobowe źródło były istotne operacyjnie i wykorzystywane (mimo że taki był cel ich pozyskania), czy też, aby wyrządziły komukolwiek szkodę. Ocena rzeczywistej współpracy nie zależy od charakteru przekazywanej informacji i od jej ewentualnego wykorzystania przez organy bezpieczeństwa państwa, tym bardziej że zarówno ocena istotności informacji oraz ewentualność ich wykorzystania leżą poza gestią informatora (por. wyrok Sąd Najwyższego z dnia 13 lutego 2014 r., II KK 308/13, Lex nr 2540114). Należy przypomnieć, że praca operacyjna w doktrynie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku była definiowana jako całokształt usystematyzowanych działań o charakterze tajnym i pozaprocesowym wykonywanych przez wyspecjalizowane organy państwowe, za pomocą metod, sił, środków i form określonych w przepisach szczególnych. Celem pracy operacyjnej było rozpoznanie, zapobieganie, wykrywanie i zwalczanie wrogiej, przestępczej lub szkodliwej działalności wymierzonej w dobro państwa i jego obywateli (L. Korepta, Rola i znaczenie pracy operacyjnej, Zeszyty Naukowe ASW, 1981, nr 3) (zob. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 17 kwietnia 2018 r. IV KK 121/18, LEX nr 2540114).

Nie powinien zatem apelujący budować wątpliwości wokół konfidencjonalnego charakteru owych kontaktów, ale też ich związku z operacyjnym zdobywaniem informacji przez organy bezpieczeństwa. Na kanwie analizowanej sprawy pewnym jest, że lustrowany świadomie, dobrowolnie i w warunkach pełnej swobody decyzyjnej podjął współpracę z funkcjonariuszem SB, dostarczając mu danych na temat zakładu pracy, pracowników i działaczy (...), w tym panujących wśród pracowników nastrojów, działań podjętych względem działaczy związkowych, a także ich aktywności, charakteryzując je także negatywnie. Informacje te przekazywane były celem dalszego wykorzystania służbowego i tak się także działo, co dotyczyło chociażby Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim (...), dotyczącej byłego pracownika i działacza związkowego S. K., która jak trafnie ustala Sąd Okręgowy zainicjowana została właśnie na podstawie informacji uzyskanych od lustrowanego, bo wynika ta konstatacja ze zwykłej logiki analizowanych zaszczości.

Ustalenia Sądu Okręgowego jawią się zatem jako niewątpliwie w świetle całokształtu materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie, a w szczególności dokumentów odnalezionych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, w tym treści pięciu zachowanych notatek autorstwa P. P., pozostałych dokumentów zawartych w teczkach personalnej i pracy TW I., sporządzonego przez lustrowanego „Zobowiązania”, jak też zgromadzonych w dokumentach związanych ze sprawą operacyjnego sprawdzenia kryptonim (...), a które jednoznacznie potwierdzają udział lustrowanego w gromadzeniu przez bezpieczeńkę danych operacyjnych, ale też przy uwzględnieniu wyjaśnień samego lustrowanego, zweryfikowanych przez Sąd Okręgowy kompleksowo. Nie ma przy tym żadnego znaczenia to czy fakt przekazywania informacji wykorzystanych w tym postępowaniu przez TW I. został odnotowany także w jego tezcze personalnej i tezcze pracy, skarżący zdecydowanie zatem przecenia te braki, starając się nadać temu znaczenie, które się nie broni w świetle zasad logicznego rozumowania. W tym stanie rzeczy nie ulega wątpliwości, że lustrowany P. P. podjął się współpracy z organami bezpieczeństwa państwa i realizował ją jako kadrowiec, a zarazem współpracownik osób, na które donosił, zyskując z tej racji dostęp do szerokiego spektrum informacji pozostających w zainteresowaniu służb specjalnych, przez co dał świadectwo nadużycia zaufania kolegów.

W nakreślonych realiach o żadnym błędzie w ustalonym stanie faktycznym mowy być nie może, bo odtworzone przez Sąd Okręgowy fakty jawią się jako prawidłowe i oparte na swobodnie ocenionych dowodach, stanowiących ich ośnowę.

Nie zyskują aprobaty Sądu Apelacyjnego także kolejne zarzuty apelacyjne.

Nie jest z całą pewnością tak, że Sąd I instancji - z obrazą typowanych przez apelującego przepisów art. 7 k.p.k., art. 4 k.p.k. i art. 410 k.p.k., art. 5 § 2 k.p.k. - zignorował wzmiankowane w punktach II pkt. 1 do 4 petitum apelacji dane, czy też nie nadał im właściwego znaczenia, a jeśli nie poświęcił tym kwestiom osobnej uwagi, to działo się tak wyłącznie dlatego, że nie miały one znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Już lektura pisemnych motywów zaskarżonego orzeczenia obnaża bezpodstawność wytknięcia przez apelującego Sądowi I instancji zignorowania ujawnionych w toku przewodu sądowego „przykładów poświadczenia nieprawdy w dokumentach” autorstwa E. B. w związku z zarejestrowaniem TW I., także w kwestiach, które szczegółowo wymienia, a zatem dotyczących motywów pozyskania t.w. I., okoliczności i przebiegu odbycia spotkania pozyskaniowego, sposobu nawiązywania kontaktów, miejsca odbywania spotkań operacyjnych z t.w. I., ich efektów, czy zakresu, jak też okoliczności związanych z zakończeniem tej współpracy. Przeczy temu nie tylko odtworzony stan faktyczny, oparty na dowodach poddanych swobodnej ocenie, gdzie wiernie zreferowano jak te wszystkie kwestie, do których nawiązuje obrona, w rzeczywistości się przedstawiały, a to, że nie odpowiadają one wersji forsowanej przez oskarżonego (niekonsekwentnej zresztą) i wtórującego mu obrońcy, nie świadczy jeszcze o ich błędności, bo tego nie zdołano wykazać, a nawet uprawdopodobnić. Wyraźnie przeczy tej supozycji skarżącego obrońcy również stanowisko Sądu Okręgowego zawarte na kartach 20-22 pisemnego uzasadnienia, a także stwierdzone przykłady świadczące o tym, że E. B. nie wszystkie zadania realizowane w ramach współpracy z lustrowanym wykonywał przepisowo i rzetelnie, dopuszczając się w treści tworzonej dokumentacji ustalonych nieścisłości czy przeinaczeń, a nawet poświadczenia nieprawdy. Sąd Okręgowy lojalnie przypadki te wypunktował, ustalając przy tym w przekonywający sposób czym E. B. w tych sytuacjach się kierował, a raczej mógł kierować i diagnozując te przyczyny jako wskazujące z jednej strony na podejmowanie określonych inicjatyw po to, aby wypełnić obowiązki służbowe, w tym co do miejsc odbywanych spotkań, do których winno dochodzić w punktach kontaktowych, nie zaś na terenie zakładu pracy TW, tak jak to miało w niniejszym przypadku miejsce, z drugiej zaś stanowiło wyraz pewności, że nieprawidłowości te nie zostaną zdemaskowane przez przełożonych, z powodu braku realnego nadzoru. Ten ostatni argument wyjaśnia także dostatecznie powód, dla którego E. B. zwerbował do współpracy lustrowanego pomimo tego, że był on członkiem (...), nie dopełniając zarazem przepisowych formalności (zgoda na pozyskanie członka partii). W świetle depozycji świadków K. Ż. i E. G., można jednak uznać, że nie był to przypadek odosobniony, bo w tożsamy sposób postępowali także inni funkcjonariusze bezpieczeństwa, którzy pomimo świadomości, że nie powinno tak być, werbowali jednak członków partii na tajnych współpracowników.

Sąd Apelacyjny nie dostrzega w tych założeniach, do jakich w omywanym aspekcie sprawy doszedł Sąd Okręgowy, żadnych dowolności, są one bowiem logiczne i bronią się w świetle zasad doświadczenia życiowego. W konsekwencji supozycja obrońcy, aby ze wskazanych względów całkowicie zdyskredytować wartość dowodową dokumentów związanych ze sprawą niniejszą, a zalegających w teczках personalnej i pracy TW I., nie jest słuszny tym bardziej, że Sąd I instancji szczegółowo każdy z nich weryfikował i wskazał dlaczego uznaje je w danym przypadku za wiernie oddające rzeczywistość (za wyjątkiem stwierdzonych nieścisłości), czego apelujący skutecznie nie zdołał podważyć. Nie był przy tym organ a quo w tych swoich ocenach i wnioskach jednostronny, ani bezkrytyczny, o czym świadczy treść pisemnych motywów zaskarżonego wyroku, gdzie także elementy osłabiające wartość wymienionych dowodów zostały lojalnie odnotowane, ale także rzetelnie wykluczono możliwość ich wpływu na treść rozstrzygnięcia.

W tej sytuacji stanowisko apelującego, który sugeruje potraktować te oceny organu a quo jako wynik obrazę wymienionych przepisów art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k., wskutek braku należytego rozważenia okoliczności, o których mowa, nie jest słuszny nie mówiąc już o błędzie konstrukcyjnym, na jakim tak brzmiący zarzut oparto.

Zaczynając zatem od wymienionego przepisu art. 7 k.p.k. przypomnieć trzeba, iż póki sąd dokonuje oceny dowodów w sposób swobodny, a zatem zgodny z zasadami doświadczenia życiowego, wskazaniem wiedzy i logicznego rozumowania, póty ta jego ocena korzysta z przewidzianej w tym przepisie ochrony. W analizowanym przypadku nic

zaś nie wskazuje na to, aby Sąd meriti dokonując oceny typowanych dowodów, przyjętych za podstawę odtworzonych faktów, obraził wskazane zasady proceduralne, a tym samym, aby raziły one dowolnością, jak to postrzega skarżący. Żadną miarą nie można także podzielić poglądu, że Sąd Okręgowy procedując w sprawie obraził wyrażoną w art. 4 k.p.k. zasadę obiektywizmu, której istotą jest - najogólniej rzecz ujmując- konieczność realizowania nakazu bezstronności w traktowaniu stron oraz innych uczestników postępowania i niezbędność przestrzegania zakazu kierunkowego nastawienia do sprawy. Sam autor apelacji nie wskazuje żadnych okoliczności, które by dowodziły postępowania Sądu Okręgowego wbrew tak rozumianej zasadzie obiektywizmu. Mając to na względzie ten ogólnikowy zarzut trzeba uznać za niezasadny. Ponadto niezrozumiałe jest zarzucenie obrazy art. 410 k.p.k., bo nie może być o niej mowy w przypadku uznania przez sąd określonych dowodów za miarodajne, a drugim odmówienia takiego przymiotu i w konsekwencji nie przyjęcie tych ostatnich za podstawę odtwarzanych faktów. O uchybieniu tej regule można mówić wyłącznie wtedy, gdy sąd oparł się na dowodach nieujawnionych na rozprawie lub gdy przy wyrokowaniu nie wziął pod uwagę wszystkich dowodów. Tymczasem w realiach analizowanej sprawy Sąd a quo ani nie poczynił ustaleń faktycznych na podstawie nieujawnionych dowodów, ani też nie pominął jakichkolwiek istotnych dowodów przeprowadzonych na rozprawie. I wreszcie co do zarzutu obrazy przepisu art. 5 § 2 k.p.k. podkreślić należy, iż naruszenie reguły in dubio pro reo ma miejsce jedynie wówczas, gdy sąd poweźmie wątpliwości co do istotnych dla rozstrzygnięcia okoliczności i nie mogąc ich usunąć, rozstrzyga je na niekorzyść oskarżonego (w tym przypadku lustrowanego). W rozpoznawanej sprawie wątpliwości takie zgłosił jedynie autor apelacji, nie powziął ich natomiast Sąd Okręgowy. Oczywiście zawsze można stwierdzić, że wprawdzie przy rozstrzygnięciu sprawy sąd nie miał wątpliwości, choć powinien je mieć (np. z powodu luk w materiale dowodowym), ale wówczas nie można mówić o naruszeniu zasady in dubio pro reo, lecz ewentualnie innych przepisów ustawy procesowej; jako że wadą pierwotną jest niedostrzeżenie braków dowodowych, a w konsekwencji tego błędu jest brak wątpliwości sądu (wyrok Sąd Najwyższy z 5.10.2000 r., II KKN 332/00, LEX nr 50908). W omawianej sprawie takich luk dowodowych nie ma, a w związku z tym Sąd a quo słusznie nie miał wątpliwości, których nie powinien też być mieć.

Wymaga także odnotowania, iż zarzuty odwoławcze zawarte w analizowanej apelacji sprowadzają się z jednej strony do wytknięcia obrazy przepisów prawa procesowego, z drugiej zaś błędnych ustaleń faktycznych, co nie jest prawidłowe w sytuacji, gdy błąd ten ma być zarazem wynikiem naruszenia prawa procesowego, a tak się to przedstawia w świetle treści omawianego środka odwoławczego, bo przecież zdaniem skarżącego miał on polegać na uznaniu, że P. P. był tajnym współpracownikiem, co oparto na dowodach, których ocena budziła w pierwszej kolejności zastrzeżenia apelującego.

Reasumując, w świetle bezbłędnie odtworzonych przez Sąd I instancji faktów, w żadnym razie nie można podzielić zapatrywania skarżącego obrońcy, jakoby zarejestrowanie P. P. jako TW (...) miało mieć wyłącznie pozorny charakter, a nie było efektem jego rzeczywistego pozyskania, czy aby materiały operacyjne zawarte w wytworzonych na potrzeby tej współpracy przez funkcjonariusza SB teczkach były niewiarygodne, czy nie odzwierciedlały faktycznej realizacji współpracy z organami bezpieczeństwa. Nie może zostać uznana za wiarygodną wersja, której zresztą na początkowym etapie postępowania P. P. w ogóle nie przedstawiał, jakoby kwestionowane dokumenty miały charakter odtwórczy i przepisane zostały z notatek B. na potrzeby dyrektora A.B., co więcej w bliżej nieokreślonym celu, bo nie jest to nawet w najmniejszym stopniu logiczne, rażąc wręcz absurdalnością swojej argumentacji. Co więcej, gdyby do czegoś takiego w rzeczywistości doszło to P. P., chcąc oczyścić się z podejrzeń o tajną współpracę, już w czasie przesłuchania przez prokuratora z całą pewnością fakty te by zreferował, bo do tego znajomość akt sprawy nie była mu potrzebna. Właściwa jest także uwaga Sądu I instancji, że zaskoczenie lustrowanego po ujawnieniu dokumentów świadczących o współpracy z organami bezpieczeństwa, wynikało ze zdziwienia P. P., że one się zachowały, nie zaś z tego, że w ogóle istniały, bo nic takiego z jego ust wówczas nie padło. Ta linia obrony słusznie została zatem zdezawuowana przez Sąd a quo, co instancja odwoławcza w całej rozciągłości podziela. Sąd Apelacyjny przypomina także skarżącemu, że w tym aspekcie sprawy, jaki wiązał się ze stwierdzeniem rzeczywistego pochodzenia opisanych pięciu notatek od P. P., przy kategorię wykluczeniu ich odtwórczego charakteru, nie poprzestano jedynie na odwołaniu się do zasad prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego, ale Sąd Okręgowy szczegółowo zweryfikował także merytoryczną zawartość tych dokumentów wykazując w efekcie, że zawarte w nich informacje dotyczyły danych, którymi ze względu na czas, miejsce i treść lustrowany mógł dysponować z racji zatrudnienia w (...) i piastowanego



stanowiska głównego specjalisty ds. kadr i organizacji, a powód, który determinował takie uznanie, został wyłuszczone w sposób kompleksowy w treści uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia.

Idąc dalej, nie sposób zgodzić się z zarzutem apelacyjnym opartym na podstawie odwoławczej z art. 438 pkt. 2 k.p.k., a mającym polegać na naruszeniu art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 6 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k. w zw. z art. 6 ust. 3d „Konwencji Europejskiej” w rozumieniu takim, że Sąd I instancji na niekorzyść lustrowanego rozstrzygnął niedające się usunąć wątpliwości związane z niemożnością przeprowadzenia na rozprawie głównej dowodów z zeznań nieżyjących świadków E. B., A.B. i T.W.. Wskazanie szeregu przepisów kontrastuje z tym, że autor apelacji nie był w stanie pokazać w czym konkretnie miałyby się przejawiać naruszenie chociażby jednego z nich. Nie jest zatem jasne w jaki sposób fakt nie przesłuchania wymienionych osób, czy to w ogóle (E. B., A.B.), czy też powtórnie na rozprawie głównej (T. W.), miałyby świadczyć o złamaniu przez Sąd Okręgowy typowanych reguł procesowych. Nie wyjaśnia tego także wywiedziona apelacja, przy koniecznym zastrzeżeniu, iż całkowicie nie do przyjęcia jest sugestia, aby z podanego względu stwierdzić zaistnienie wątpliwości co do rzeczywistego charakteru kontaktów P. P. i E. B., które należałoby rozstrzygnąć na korzyść lustrowanego, bo mogłoby się tak stać wyłącznie wtedy gdyby faktycznie istniały luki w dowodach, nie pozwalające na ustalenie rzeczywistego stanu rzeczy, a tak przecież nie jest i żadnych wątpliwości co do tego, że P. P. był tajnym współpracownikiem bezpieczeństwa w sprawie nie ma. W tej sytuacji Sąd Okręgowy pomimo nie dysponowania relacjami procesowymi wymienionych osób był władny poczynić jednoznaczne ustalenia w przedmiocie wszystkich relewantnych kwestii, w oparciu o te dowody, które zgromadzono, a które okazały się być bogatym materiałem pozwalającym na finalne orzeczenie czy P. P. był, czy też nie był kłamcą lustracyjnym. To, że w świetle ich całokształtu organ a quo nie miał żadnych zastrzeżeń jak ta sytuacja się przedstawia, wykazano w pisemnych motywach orzeczenia. Tyczy się to także oceny zeznań świadka T. W., której śmierć wykluczyła możliwość jej bezpośredniego przesłuchania na rozprawie, ale której depozycje z poprzedniego etapu postępowania można było skonfrontować z innymi dowodami i w konsekwencji rzetelnie ustalić, czy była miarodajnym źródłem. Potrzebie tej Sąd Okręgowy bez trudu sprostał, dokonując zgodnie z postulatem obrony krytycznej oceny wskazanych dowodów, także przy uwzględnieniu treści zgromadzonych dokumentów. W tej sytuacji o ograniczeniu prawa do obrony lustrowanego, w ujęciu prezentowanym w analizowanym zarzucie apelacyjnym, mowy być nie może.

Jeśli zaś idzie o ustalenie Sądu meriti na temat miejsc odbywanych spotkań E. B. i P. P. na terenie budynku (...), do których dochodziło zarówno w gabinecie dyrektora, jak i w pokoju zajmowanym przez lustrowanego, to niczego niewłaściwego w tych ustaleniach Sąd Apelacyjny nie dostrzega, bo wyraźnie rozgraniczono w nich sytuacje, o których powyżej mowa, racjonalnie wyjaśniając okoliczności związane z kontaktami E. B. i P. P., a przypomnieć trzeba, że owe ustalenia oparte zostały przede wszystkim na wyjaśnieniach samego P. P..

Treść uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia nie daje także żadnych powodów do czynienia zarzutu, jakoby wyjaśnienia lustrowanego nie zostały zweryfikowane zgodnie z proceduralnymi zasadami, o jakich mowa w typowanych przepisach z art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. w zw. z art. 5 § 2 k.p.k. Przeczy temu bowiem stanowisko zaprezentowane w pisemnych motywach orzeczenia, w którym poświęcono temu środkowi dowodowemu 8 stron (k. 778-781), wyraźnie wskazując, w jakiej części jego relacje uznano za niewiarygodne i dlaczego. Dotyczy to zarówno początkowych relacji procesowych P. P., jak i późniejszych wyjaśnień z rozprawy głównej, które każdorazowo zestawiono z pozostałymi dowodami, w tym dokumentami, których miarodajność apelujący kwestionuje. W tej sytuacji Sąd Apelacyjny podziela to co zostało w pisemnych motywach orzeczenia stwierdzone na omawiany temat, nie widząc potrzeby ponownego przytaczania tych słusznych uwag. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że wyjaśnienia oskarżonego wcale nie jawią się jako konsekwentne, ani też wewnętrznie spójne, a do tego zawierają nielogiczne treści i pozostają w sprzeczności z innymi miarodajnymi dowodami, a te ich cechy nie pozwalają tak bezkrytycznie odnosić się do wersji P. P., jak proponuje uczynić to obrońca.

Finalnie stwierdzić należy, że nakreślony w treści apelacji scenariusz zdarzeń jawi się jako propozycja przyjęcia alternatywnej rzeczywistości, tyle tylko, że nie znajduje ona oparcia ani w dowodach zebranych w sprawie, bo musiałoby to prowadzić do zignorowania wszystkich obciążających P. P. danych, bez możliwości innego ich

wytłumaczenia, aniżeli zaprezentowano to w pisemnych motywach orzeczenia, ale i przeczącej zdrowemu rozsądkowi, a mówiąc wprost - naiwną.

Nie można się także zgodzić z twierdzeniem skarżącego, że treść oświadczenia lustracyjnego P. P. stanowić mogła wynik jego mylnego wyobrażenia na temat charakteru kontaktów wiążących go z funkcjonariuszem bezpieczeństwa, a zatem działania w błędzie (nieświadomości), że relacje te posiadały stwierdzone przez Sąd I instancji cechy, zapominając przy tym, iż działanie w warunkach przewidzianych w art. 30 k.k. wymaga dodatkowo tego, aby ów błąd był usprawiedliwiony.

Odrzucając tę supozycję obrońcy przypomnieć trzeba, że treść oświadczenia lustracyjnego sporządzonego przez P. P. w dniu 14 stycznia 2008 r. w sposób jednoznaczny i jasny wskazuje na to, że „nie podjął on współpracy z organami bezpieczeństwa państwa”, a deklaracja ta, jak powyżej to wykazano, obiektywnie nie odpowiadała ustalonym w sprawie faktom. Co istotne, przy wypisywaniu tego dokumentu P. P. nie zgłosił nie zrozumienia jego treści, wątpliwości co do znaczenia pytania, na które udzielał jednoznacznej odpowiedzi, co wyklucza uznanie, że działał on w jakimś błędzie, a zatem mylnym, usprawiedliwionym przeświadczeniu co do tych zaszczości, które precyzyjnie w tekście dokumentu wyraził. Z racji posiadanego wykształcenia (absolwent studiów prawnych), doświadczenia zawodowego (po ukończonej aplikacji sądowej, radcowskiej, pracujący jako notariusz), niewątpliwie dysponował odpowiednim doświadczeniem życiowym i świadomością prawną, aby móc racjonalnie ocenić jakiej treści oświadczenie składa, będąc zobowiązany do podania prawdy i z tego, że czynił to pod określonymi rygorami. P. P. nie dopuścił się błędu co do prawa i nie działał w usprawiedliwionym przekonaniu co do tego jakiej treści oświadczenie powinien złożyć, skoro w rzeczywistości jego postępowanie z przeszłości było klasyczną współpracą z organami bezpieczeństwa państwa i wypełniło wszystkie jej ustawowe przesłanki. W toku niniejszego postępowania nie wykazano u lustrowanego żadnych dysfunkcji psychicznych czy jakichś anormalnych sytuacji, które jego proces decyzyjny (podpisanie oświadczenia określonej treści) mogłyby w owym czasie zakłócać, o niczym takim sam także nie wyjaśniał.

Sąd Apelacyjny niezmiennie stoi na stanowisku, że osoba objęta obowiązkiem lustracyjnym powinna zapoznać się z przepisami prawa regulującymi tę materię oraz znać obowiązujące zasady związane z jego dopełnieniem, a skoro wymagane oświadczenie składa podając w nim określoną, jednoznaczną i precyzyjną w swojej wymowie treść, to znaczy, że w rzeczywistości przed podpisaniem oświadczenia lustracyjnego miało to miejsce.

W tych realiach wykluczone jest uznanie, iż oświadczenie lustracyjne P. P. zostało sporządzone zgodnie z jego subiektywnym przeświadczeniem o prawdziwości podanych w nim informacji, jak suponuje obrona, a to nie pozwala na przyjęcie, że pozostawał on w usprawiedliwionej nieświadomości co do nieprawdziwości oświadczenia, stąd brak podstaw do stwierdzenia przesłanek do zastosowania art. 30 k.k.

Finalnie, nie można zgodzić się ze stanowiskiem obrońcy, zawartym w zarzucie z punktu III apelacji, podniesionym z ostrożności procesowej, że doszło w analizowanym przypadku do obrazu przez Sąd I instancji przepisu art. 30 k.k. poprzez jego niezastosowanie, czy też że nieprawidłowe było nie rozważenie przez organ a quo tej kwestii w pisemnych motywach wyroku. Jest przecież oczywiste, że skoro Sąd pierwszej instancji nie rozważał tego, czy zachodzą w odniesieniu do kwestii prawdziwości oświadczenia lustracyjnego znamiona kontratypów z art. 28 § 1 k.k. (błąd co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego) lub z art. 30 k.k. (błąd co do bezprawności), bo żadnych podstaw do takich rozważań nie dostarczał materiał aktowy sprawy, to tym samym nie miał obowiązku dać temu wyrazu w pisemnych motywach wyroku.

Końcowo stwierdzić trzeba, iż P. P. mając świadomość współpracy, zdecydował się na złożenie kłamliwego oświadczenia lustracyjnego, co musi zostać zinterpretowane jako świadczące o braku poczucia odpowiedzialności za prawdę, niezależnie od tego co nim wówczas mogło kierować, a jego naganna postawa musiała znaleźć odzwierciedlenie w rozstrzygnięciach o charakterze penalnym, jakie wobec lustrowanego zapadły. Należy zgodzić się z Sądem a quo, iż orzeczone na okres 5 lat środki w postaci utraty prawa wybieralności i zakazu pełnienia funkcji publicznych, stanowią wystarczający czas na osiągnięcie założonych celów.

W świetle powyższego, uznając zarzuty i wnioski zawarte w apelacji za nieuzasadnione, a orzeczenie Sądu pierwszej instancji za słuszne i prawidłowe, Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy zaskarżone orzeczenie.

W konsekwencji - na podstawie art. 19 ustawy lustracyjnej w zw. z art. 634 k.p.k. i art. 627 k.p.k. - wydatkami za postępowanie odwoławcze obciążono lustrowanego.

SSA Karina Maksym SSA Mirosław Ziaja SSA Małgorzata Niementowska